

„Jeśli jakaś zbląkana bomba szuka celu, to proszę, niech padnie na Ciudad Juarez!” -

Zdanie to słyszałem setki razy z ust prostych Meksykanów, którzy ni to dla żartu, ni to z powagą, wypowiadali je jako zamiennik przekleństw, wypływanych notorycznie podczas harówki w palącym słońcu. Doskonale ich rozumiem. Tak, jak Ameryka Północna legitymuje się swoimi przestępcami podatkowymi, drobnymi zbirami i gangsterami w garniturach, tak meksykańskie Juarez słynie ze wszystkich tych gałęzi kryminalnych, rozrośniętych o kartele narkotykowe, klejnot w koronie świata przestępczego.

Wiem, co mówię. Od lat niestrudzenie patroluję brudne ulice i odkażam je z bandytów, którzy z uporem pluskiew wpelzają do najciemniejszych slumsów, aby w tamtejszym, podatnym piachu wciąż i wciąż składać jaja, przepoczwarzające się finalnie w kurierów, dilerów czy prostytutki, robactwo rzeźbiące potęgę karteli.

Jako glina zawsze zachowuję czujność, nigdy nie cofam biegu. Moja broń pozostaje odbezpieczona, bo lepiej jest przypadkiem wypalić w to czy owo, niż zostać zaskoczonym podczas sjesty przez dzieciaka z rewolwerem. Tam, gdzie magia odznaki zanika, opłaca się wyprzedzać grę, wzorem Apaczów tkwić z uchem przystawionym do gruntu i nasłuchiwać drgań podziemia. Podobnie jak teraz, gdy głośno jest o „Nietoperzu”, słowie-kluczu, które wzlatuje zarówno z ust „kretów”, jak i przesłuchiowanych na dołku bandidos.

To może być cokolwiek. Nowy, obok „Los Caballeros” i „Skorpionów” gang motocyklowy, pochodna metaamfetaminy o rzadkiej czystości, ksywa świadka koronnego przeznaczonego do eksterminacji lub choćby kryptonim zbliżającego się napadu.

Jedno jest pewne: figury na krwawej szachownicy zmieniają pola, a ja stoję, pozbawiony wskazówek.

Dlatego pracuję po nocach. Przelyk topię kawą. Muszę prędko rozgryźć kolejny, zaserwowany przez mafię kalambur. Mimo zagrożenia, przemierzam znane tylko sobie zakątki i drążę, przyciskam niezdecydowanych świadków, grożąc bronią przystawioną do skroni – stosuję jedyne techniki, mające szanse powodzenia w starciu z brutalami, na których śmierć zerka już od kołyski.

Ogarnia mnie ślepa duma, a pełne testosteronu komórki wiwatują, kiedy nareszcie wpadam na trop. Policyjny informator donosi, że opuszczona hala na rogatkach Juarez ma zostać gospodarzem wymiany narkotykowej. Wiem, że właśnie tam ma się uaktywnić TO, ów „Nietoperz”.

Urządzam zasadzkę. Wybija północ. Czekam, automat ciąży w ręce.

Wtem odzywa się głos, ktoś mierzy mi w plecy. Dreszcz.

- Nietoperz - słyszę. – Co powiesz na drzemkę?

Klik.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

henrykinho, dodano 19.04.2013 07:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.